Cena 10 hal.

Nr. 245 | Kraków, Piątek 9 Października 1914. | Rok XXII

[illegible] miesięcznie 2 kor. [illegible], z odnoszeniem do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 6 rano i o 5 wieczór.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 196. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—44.




## We Francyi, Antwerpii i w Prusiech.

Berlin, 9 października.

Wielka główna kwatera dnia 8 października wieczorem, donosi:

**Z zachodniego terenu wojny nie ma do zgłoszenia żadnego wydarzenia o znaczeniu decydującem.**

**Małe postępy uczyniono koło Saint Michel i w Lesie Argońskim.**

**Przed Antwerpią zajęto fort Breendonck. — Atak na wewnętrzną linię fortów, a tem samem także ostrzeliwanie leżących poza nią części miasta już się rozpoczęło. Komendant twierdzy złożył przedtem oświadczenie, że obejmuje odpowiedzialność.**

**Hala awiatyczna w Duesseldorfie trafioną została bombą rzuconą przez nieprzyjacielskiego lotnika. Dach hali został przebity, a osłona jednego w hali znajdującego się statku powietrznego, zniszczoną.**

**Na wschodzie kolumna rosyjska, maszerująca z Łomży, dotarła do Ełk.**

Biuletyn niemiecki oficyalnie zawiadamia o rozpoczęciu bombardowania fortów wewnętrznych Antwerpii i części miasta poza tymi fortami położonych. Ponieważ Niemcy zajęli jeszcze fort zewnętrzny Breendonck (położony na zachód od fortu Waelhen), przeto wyłom uczyniony w pasie fortecznym rozszerzył się na 20—25 km. Przez ten wyłom dostali się Niemcy poza rzekę Nethe i stamtąd ostrzeliwać mogą forty wewnętrzne od Nru 1 do Nru 8, położone na prawym brzegu Skaldy, w południowo-wschodniej stronie miasta. Poza tymi fortami znajduje się dzielnica miasta Berchem, która zapewne padnie ofiarą bombardowania. Również przedmieście Hoboken i arsenał nad Skaldą znajdą się pod ogniem dział niemieckich.

* * *

Lotnicy francuscy niewiele znaków życia dali dotąd o sobie. Prasa francuska robiła im często zarzut z bezczynności, która tem więcej musiała zdumiewać, że w czasie pokoju awiatycy francuscy zdobywali najtrudniejsze rekordy i cieszyli się sławą „pogromców powietrza". Tymczasem lotnicy niemieccy rzucali nieledwie codziennie bomby na Paryż i Antwerpię. Pierwszym wybitniejszym czynem awiatyków francuskich jest obecnie uszkodzenie hali awiatycznej niemieckiej w Düsseldorfie nad Renem. Zdaje się jednak, że uszkodzenie to nie jest zupełnem.

* * *

Rosyanie wkroczyli do Ełku (po niemiecku Lyck), miasteczka położonego w Prusiech o 15 km od granicy. Kolumna rosyjska nadeszła od południa, od Łomży. Jest to zatem nowy ruch ofenzywny Rosyi, który niewątpliwie zostanie odpartym przez Niemców, jak odpartą została między Augustowem a Suwałkami ofenzywa rosyjska od wschodu.

## Bombardowanie Antwerpii.

**Obrona fortu Waelhem.**

O obronie antwerpskiego fortu Waelhem pisze londyńska „Morning Post":

Obronę fortu, który musiał wytrzymać główny atak Niemców, prowadzono z największem bohaterstwem. Po zestrzeleniu kilku wież pancernych zawezwał komendant de Wet tych żołnierzy, którzy byli długiemi walkami najbardziej wyczerpani, aby się usunęli z fortu, ponieważ teraz potrzebny jest mniejszy garnizon. Nikt jednak nie uczynił zadość wezwaniu. De Wet musiał wydać formalny rozkaz usunięcia pewnej liczby żołnierzy. De Wet sam raniony, ogłosił, że jego żołnierze nie opuszczą posterunku, dopóki będzie można choćby jeszcze jeden strzał oddać na nieprzyjaciela.

**W oblężonem mieście.**

Z Rotterdamu donoszą: Ludność Antwerpii pociesza się myślą, że los Belgii rozstrzygniętym będzie w walkach nad Aisne we Francyi. W katedrze odbyło się wielkie nabożeństwo, w którem wziął udział także kardynał Mercier, poczem przeciągała po ulicach Antwerpii procesya z obrazem Matki Boskiej. Baldachim nieśli najznakomitsi obywatele miasta.

Wojsko belgijskie znajduje się między Lierre a miastem. W Antwerpii brakło wody do picia, ponieważ wodociąg został zburzony.

Berlińskie pisma wyrażają zdanie, że **zdobycie Antwerpii odwlecze się, gdyby silne francuskie lub angielskie wojska przyszły od Ostendy na pomoc Belgijczykom. W przeciwnym razie Antwerpia padnie w dniach kilku.**

**Pod gradem kul i granatów.**

**Amsterdam,** 9 październ.

„Neuiws van den Dag" przyniosło w nocy w nadzwyczajnem wydaniu następujące informacye z Rosendaal:

**Dwaj zbiegowie, którzy tu przybyli, opowiadają, że ostrzeliwanie miasta rozpoczęło się w nocy. Pierwsze granaty wpadły do południowej części miasta. Podczas bombardowania zjawił się Zeppelin i rzucił bombę na zbiorniki nafty koło Hoboken. Wybuchł pożar. Naftę wypuszczono ze zbiorników. Niemcy ostrzeliwali następnie południowo-wschodnią część miasta. Dworzec kolei południowej stoi w płomieniach. Przedmieście Berchem miało wiele ucierpieć. Magazyn prochu miał wylecieć w powietrze. Ostrzeliwanie trwało przez całą noc. Silny oddział angielski z ciężkiemi armatami okrętowemi obsadził wewnętrzną linię fortów, która ma być bronioną do ostatka.**

**Panika w mieście. Król i rząd wyjechali?**

**Amsterdam,** 8 październ.

Z miast i miejscowości nad granicą belgijską nadchodzą wiadomości o napływie zbiegów belgijskich. Część z nich udaje się do Vlissingen, aby stamtąd pojechać dalej do Anglii; wielu udało się bezpośrednio z Antwerpii do Anglii. Zbiegowie opowiadają, że komendant niemieckich wojsk oblężniczych odroczył ostrzeliwanie miasta do dzisiaj godziny 5 rano, aby mieszkańcom umożliwić opuszczenie miasta. Również Rotterdam był wczoraj przepełniony zbiegami.

„Rotterdamsche Courant" donosi z Rosendaalu: Zbiegowie opowiadają, że **gubernator wojskowy w Antwerpii wezwał dzisiaj rano ludność do opuszczenia miasta.** O godzinie 11.30 przed południem **zjawił się „gołąb" i rzucił bombę na dworzec kolejowy. Od tej chwili wyjazd ludności stał się panicznym. Droga ku granicy holenderskiej czernieje od ludzi. Do Rosendaal jadą bez końca nadzwyczajne pociągi. Zbiegowie opowiadają, że król wraz z rządem opuścił Antwerpię.**

**Przejście przez Nethe.**

**Amsterdam,** 9 października.

Telegraph donosi z Rosendaal:

Przejście (Niemców) przez Nethe, powiodło się we wtorek po dłuższej silnej kanonadzie artyleryi przeciw fortyfikacyom Puers. Niemcy operowali w trójkącie Lierre, Puers, Antwerpia. Oddział pionierów płynąc, dotarł do przeciwnego brzegu, co powiodło się po kilkakrotnych próbach wśród wielkich strat. — Skoro przejście przez Nethe było dokonanem, ustawiono na przeciwnym brzegu ciężką artyleryę, która natychmiast rozpoczęła czynność. Szalone ataki piechoty nastąpiły po kanonadzie równocześnie z atakami na fort Puers. Walka wczoraj wieczorem w dalszym ciągu się toczyła. Belgijczycy kilkakrotnie wysadzali w powietrze mosty rzucone przez Nethę. Gardząc śmiercią pionierzy zbudowali nowe silne przejście przez rzekę.

## Na rosyjskim szlaku wojennym.

I.

(Korespondent wojenny „Reichspost" przy niemieckiej armii północno-wschodnij opisuje swe wrażenia w sposób następujący):

**29 września.**

Rosyjska prasa oficyalna literalnie pławi się w zwycięskich wiadomościach. Nie ma słów dla świetnych wyników armii Rennenkampfa, której udało się wyśliznąć ze śmiertelnego objęcia liczebnie silniejszej armii niemieckiej. Jeszcze nie przyszedł czas, aby wygłosić krytykę obustronnego ugrupowania sił wojskowych. Na to tylko należy zwrócić uwagę, że to tak świetne zwycięstwo armii rosyjskiej okupione zostało trzydziestoma tysiącami zabranych do niewoli żołnierzy, zdobyczą dwustu armat i olbrzymiej ilości materyału wojennego z naszej strony. Niech Pan Bóg zawsze daje takie zwycięstwo naszym wrogom!

Nadarzyła się mnie sposobność rozmówienia się w małej ubogiej polskiej wiosce z generałem porucznikiem von Goltzem. Opowiadał o podkomendnej mu obronie krajowej, która po pięćdziesięciodwu godzinnej podróży koleją żelazną, skoro tylko opuściła wagony, biegiem poprowadzoną została do szturmu na nieprzyjaciela, o bateryi, która zaledwo że z pociągu wyladowana w galopie zajęła swe stanowisko i bezzwłocznie otworzyła ogień. Opowiadał dalej o swych wojskach niejedno, czego jeszcze obecnie nie mogę podać do wiadomości, a mówił o obronie krajowej z takiem ciepłem i miłością jakby rodzony ojciec o dzieciach swych opowiadał. Jeden z pułków dywizyi obrony krajowej utracił jedną trzecią ludzi, a mimo tego szedł naprzód mimo silnego ognia artyleryi nieprzyjacielskiej. Ile Niemcy zawdzięczają obronie krajowej, to dopiero po wojnie się pokaże, a wartość jej, tych starych żołnierzy, najlepiej określają słowa ich wodza, który tak charakteryzował użyteczność swego wojska: żołnierze obrony krajowej to nie rezerwa, lecz pierwsza linia.

Otóż ci starzy wiarusy znajdują się teraz w Królestwie Polskiem. Tutaj na północy jest już porządnie zimno; zimny wiatr hula po tym pustym stepowym kraju, a deszcz zalewa biwaki, w której obozuje obrona krajowa. Polska to przykry kraj w jesieni i w zimie z małemi nędznemi wioseczkami, które tylko w małej części dają schronienie żołnierzom będącym w polu. Reszta mieści się na łąkach, roli i lasach w biwakach. Gdy w mym automobilu przelatywałem, wszędzie w obozie widziałem ruchliwe życie. Starzy brodaci żołnierze czyścili broń, inni gotowali strawę, nosili wodę, a wielu leżało na ziemi z fajką w zębach i śledziło chmury biegnące w kierunku..... Największa część z nich byli to ojcowie rodzin, którzy pozostawili w ojczyźnie całe gromady dzieci. A teraz pozostają tutaj zdaleka od ogniska domowego w Rosyi, stali wczoraj, przedwczoraj w morderczym ogniu w rowach strzeleckich, gdzie śmierć na nich czyhała w stokrotnej postaci. Setki ich tam już pozostało a tysiące jeszcze legną w tej wilgotnej zimnej, obcej ziemi; wiedzą oni wszyscy o tem, a jednak idą weseli i odważni dalej w cudzy kraj za honor Niemiec, za własny honor, choć znów tysiące przybędzie wdów i sierot.

* * *

Generał adjutant Paweł Rennenkampf bardzo po domowemu się urządził w pięknych Wschodnich Prusach. Obrał sobie za główną kwaterę Wystruć, a ledwo że armia rosyjska tam weszła, już pokazały się plakaty, w których ogłoszono zajęcie Prus Wschodnich mieszkańcom. Plakat taki brzmiał:

„Do wszystkich mieszkańców Prus Wschodnich!"

„Wczoraj 4-go (17) sierpnia przekroczyło cesarskie rosyjskie wojsko granice Prus i walcząc z niemieckiem wojskiem, dalej pomaszerowało. Wolą cesarza Wszechrosyi jest, aby oszczędzać spokojnych mieszkańców......"

Tak brzmiał początek pierwszego ogłoszenia, i od tego dnia zda się było główną działalnością Rennenkampfa układać odezwy i o ile możności wygodnie się zainstalować w Wystruciu. W mieście rozpoczęło się szalenie wesołe życie; wszystkie zajazdy i szynki były dzień i noc przepełnione, a mieszkańcom, zbyt gorliwym geszefciarzom tak było z tem dobrze, że przykro im się zrobiło, gdy Rosyanie w cokolwiek zbyt szybkiem tempie opuścili Wystruć. Mówiłem tam z ludźmi wszelakich warstw, a dużo z nich dobrze zarabiano, Rosyanie płacili za wszy-

wyraziło się, że w Wystruciu

stko podwójnie, nawet potrójnie... Wreszcie generał adjutant cesarza Wszechrosyan zapowiedział, że w zimie będą sę odbywały bale i inne zabawy, a teraz naraz nic z tego! Zamiast wesołych oficerów gwardyi z Petersburga, przyjdą poważni niemieccy żołnierze, spoczną parę godzin a potem pójdą dalej do Polski w czasie ciężkich zimowych dni walczyć ze strasznym nieprzyjacielem.

## Żołnierz angielski.

„Dziennik Berliński" w Nrze 229 pisze:

Anglia jest, jak wiadomo, jedynem państwem, nie posiadającem armii, opartej na zasadzie powszechnej powinności wojskowej obywateli. Z tego też powodu wyrażano się częstokroć bardzo krytycznie o jej sile obronnej, a jej żołnierz najemnik bywa nieraz uważany za bardzo miernego wojownika. Pierwszy zarzut jest zapewne słuszny. Armia angielska jest o wiele mniej liczna od armij innych mocarstw współrzędnych i od dawna pracowano tam już nad zmianą organizacyi wojskowej. Ale żołnierz angielski jest bezwątpienia jednym z lepszych w świecie, na co się zgadzają wrogowie i przyjaciele Wielkiej Brytanii. Żołnierz angielski, przezywany zwykle przez swych rodaków „Tomek Atkins", wstępuje do służby jako ochotnik na lat 10 lub więcej, według umowy i pobiera dosyć wysoki żołd.

Po upływie swej służby, wraca on do stanu cywilnego, a częstokroć wyjeżdża do kolonii angielskich jako osadnik. Dobre warunki przyciągają wielu ochotników, z których tylko lepsi są przyjmowani pod sztandar królewski. To też są to chłopcy jeden w drugiego na schwał; o dobór tęgich żołnierzy zaś tem łatwiej w Anglii, że nawet uboższe warstwy ludności są dobrze odżywione i znakomicie wyrobione do wszelkiej pracy i ćwiczeń fizycznych.

Śmieszny jest zarzut, że wojsko płatne jest zgrają najmitów bez idei, bez świadomości, komu i dlaczego służy.

Nawet w czasach, gdy oddziały wojskowe wynajmowały się rozmaitym państwom i częstokroć zmieniały służbę, nieraz wsławiały się one przez niezrównaną wierność i honor wojskowy. A żołnierz angielski nie służy obcym panom, tylko swojemu krajowi i królowi, narówni z oficerem, lub urzędnikiem, który przecież też dostaje zapłatę za swoją służbę.

Zalety, które w młodzież angielską wpaja wychowanie w domu i w szkole, to wielki patryotyzm, cześć dla króla, który przedstawia naród angielski i głęboka pobożność. Chłopiec angielski wyrasta w zrozumieniu tych obowiązków, które ma wobec siebie i wobec innych. Równie silnie, jak wstręt do kłamstwa, ma on zaszczepioną sumienność w każdej pracy i uczy się od dziecka, że „co warto robić, warto robić dobrze". A praktyczność tego wychowania, tylekroć podziwiana, pozwala mu się łatwo oryentować w nowych warunkach życia i przyswajać sobie potrzebne wiadomości.

Żołnierz angielski zresztą tem lepiej pełni swoją służbę, że poświęca się jej z własnej ochoty. A gdy po kilku latach jego kolega w innej armii przechodzi do rezerwy, „Tomek Atkins" ma jeszcze przed sobą 10 i więcej lat dalszej pracy w swoim zawodzie wojskowym. Robią go one żołnierzem z krwi i z ducha, a w długiem pożyciu wyrabiają wielką solidarność zawodową i koleżeńską. Przytem te lata służby upływają w najrozmaitszych krajach i warunkach. Pułki angielskie pełnią służbę kolejno, to w ojczyźnie, to znowu w Indyach lub innych posiadłościach zamorskich Anglii. Przy nieustających walkach z różnymi półdzikimi lub dzikimi sąsiadami, niema zapewne oddziału w armii angielskiej, któryby „nie zażywał z tabakiery wojennej", jak mawiali niegdyś nasi rycerze kresowi.

Rozumie się, że wartość żołnierza nie zależy jedynie od jego wartości moralnej i doświadczenia. Podstawą jej jest dobre wyszkolenie i sprężysta karność, zarówno w służbie przymusowej na kontynencie, jak i w służbie ochotniczej angielskiej.

Jakkolwiek więc do bajek, a przynajmniej do bardzo odległej przeszłości należą opowiadania o straszliwej chłoście, stosowanej w wojsku lądowem i w marynarce angielskiej, to przecież regulamin służbowy jest i tam twardy i nieubłagany, a nauka rekrutów prowadzona energicznie i celowo. Ale mimo to rzuca się w oczy wielka swoboda żołnierzy i dbałość o ich wygody. Widać też, że wyrobienie gimnastyczne w znacznej części zastępuje długie musztry, które w służbie w Indyach np. nie zajmują więcej, niż dwie godziny dziennie.

Przy powadze służbowej uderza nas swoboda ruchów i ożywienie twarzy. Myliłby się bardzo, ktoby w Anglikach szukał tych dziwaków sztywnych i obojętnych, jakich nam lubią przedstawiać karykatury. Nawet widza przywykłego do porządku i czystości w innych krajach, uderza w żołnierzu angielskim nietylko czystość, ale dbałość o swoją osobę, doprowadzoną do wykwintu. Jest to piękna cecha kultury angielskiej, również jak i dbałość o wygody. Przy odwachu, obok żołnierza z bronią na straży, siedzą jego kamraci na krzesłach rozkładanych i grzeją się na słońcu. Prawie wszyscy czytają gazety, niektórzy pykają fajeczki. Nie robi to bynajmniej wrażenia zaniedbnania lub rozprzężenie karności. Przeciwnie. Za chwilę nic już nie przypomni owych wygód. Żołnierz wypoczęty i świeży rozpocznie dalszą służbę. W tem leży siła jego, że odpoczynek i wygoda nie przeradza się w lenistwo i zniewieściałość. Zadziwić nas muszą te wyśmiewiska, z jakiemi się nieraz pisze o rozpieszczeniu żołnierzy angielskich.

Sucharki z marmoladą na śniadanie, gra w piłkę po marszu, lub potyczce, nie psują wartości żołnierza angielskiego. Przed 10 laty również nie szkodziły Japończykom, podziwianym przez świat cały, wędki i inne przybory do łowienia ryb w każdym tornistrze i starannie dobierane pożywienie. A i niemieckie wojsko dziś otoczone jest troskliwością, która lat temu kilkadziesiąt uchodziłaby za zbytek; mimo to nikt nie powie, że jest ono gorsze, niż jego poprzednicy z pod Gravelotte i Sedanu. Z jednakowem uznaniem wyrażają się dziś pisma neutralne, jak i wrogie, o wartości wojsk angielskich. Wszyscy wychwalają ich męstwo i spokój, znakomite wyrobienie i karność.

Jednakowo wychwala się celność strzałów piechoty angielskiej, jak i jej świetne ataki na bagnety. A zachowanie wojska tego w kraju obcym spotyka się z równem uznaniem, jak ich pobożność. Korespondent włoski z podziwem pisze, jak żołnierze katoliccy z Irlandyi za składkowe grosze dają odprawiać nabożeństwa za poległych towarzyszy.

Listy żołnierzy, posyłane do domu, świadczą, że żołnierze ci, idąc w bój z zapałem i wiarą, mają w duszy godność własną, która równie jest daleka od strachu przed wrogiem, jak od lekceważenia go i wzgardy.

Zapewne po wojnie zmieni się w Anglii organizacya wojskowa, a z nią razem i wiele warunków służby. Ale niezmienione pozostaną w zasadach życia i wychowania te pierwiastki, które z ochotnika czy rekruta angielskiego będą zawsze robiły wyborowego żołnierza.

## Na polu walki pod Marne.

(Luigi Barzini, sprawozdawca wojenny »Corriere della Sera«.)

**Przewożenie wojsk w samochodach.**

Jakieś światła znikome, światła kolorowe ukazują się gdzieś w dali. Czyżby biwak, myślę sobie.

Nie, jedna z armat, które teraz zamilkały, podpaliła kilka stogów, za którymi ukryli się żołnierze. Chcieli oni najwidoczniej chwileczkę odpocząć, a tymczasem odpoczywają na wieki.

Żołnierz upojony żądzą krwi, nie myśli bynajmniej o tem, by strzał był ślepy. Ma on wrażenie, że kula jest lub nie jest dlań przeznaczona i dlatego nie kryje się nieraz przed granatami, jak nie kryje się przed wzrokiem niepzyjaciela. Za słomą chcieli żołnierze nabrać nowycha sił do walki, która miała rozpocząć się nazajutrz. Tymczasem granat, przeleciał przez słomę i zabił 6 żołnierzy naraz. Leżą oni jeden obok drugiego w rzędzie.

Słoma przemoknięta tli się powoli i od czasu do czasu wybucha jakiś płomień. Głowy żołnierzy tkwią w słomie i są zwęglone zupełnie, ubranie zaczęło się tlić na nich i objęło powoli całe ich ciało.

— Qui vive? (Kto żyw? — kto tam).

Ach, nareszcie, okrzyk patrolu, czy posterunku.

— France!

Przybyłem nareszcie do Barcy.

Otóż i wieża zniszczona, zrujnowana. Dokoła niema ani jednego światła. Pluton żołnierzy zakrada się wśród murów. Głos oficera rozkazuje: Pas de bruit! (Bez szelestu — cicho).

Cóż do dyabła dzieje się?

Zapowiedziano, że setka ułanów krążyła w pobliżu wsi i otóż piechota przygotowuje się, aby powitać ich. Piechota ta, zmęczona już chowaniem trupów, jest dumna z tego, że może nareszcie i ona sfabrykować kilka trupów.

— Pssss.... pas de bruit!

Idąc w stronę Narcilly, wchodzimy w wielkie arterye wojny.

Noc jest usiana, ugwiażdżona płomieniami. Wzdłuż całej drogi stoi artylerya, dalej nieco odpoczywa kawalerya, przy każdym drzewie jest uwiązany koń, który nie może się zdobyć jakoś na to, by ułożyć się. Drogą posuwają się ustawicznie różne wozy i furgony bez światła, w cichości i giną wśród cienia nocnego. Nagle widać jakieś potężne światło, rzucające długą smugę przed siebie i oświetlające najwyraźniej koła samochodu.

— Attention la bas! Rangez-vous! (Baczność! Ustąpić!) — woła jakiś głos. Jest to samochód generała francuskiego, który pędzi naprzód.

— Na bok! Na bok! woła za chwilę jakiś głos i przez drogę pędzi na koniu dragon, a za nim nieskończona liczba samochodów. — Dziwna rzecz. Są to taksametry paryskie.

Samochody są najrozmaitszego typu, i eleganckie, i wytworne, i mniej eleganckie, i przeznaczone tylko dla towarów i do przewożenia gości, ale ich tysiące i tysiące. Jadą one jedne za drugiemi spokojnie, cicho, chorągiewki ich pozwieszane, a pełne są żołnierzy Służą do pospiesznego przewożenia wojska, które jest rade, że może wygodnie rozłożyć się po pańsku w samochodzie, a w drodze powrotnej zabierają rannych.

Jesteśmy jakby zdumieni tą oznaką blizkości Paryża. Zdaje się rzeczą niemożliwą, że znajdujemy się zaledwie o 40 kilometrów od bulwarów, gdzie bezmyślny tłum nie wie, co się stało z temi okolicami, które tak uwielbiał.

**W stronę Soissons.**

Wjeżdżam w inną okolicę — w inną stronę.

Jest nadzieja. Dziś właśnie, 14 września upływa 8 dni od czasu rozpoczęcia walki na tej linii. Front niemiecki nie znajduje się już na odległości 40 kilometrów od Paryża. Podróż nasza trwa długo. Celem naszem jest Soissons.

Niemcy, wstrzymując atak bocznego skrzydła nad kanałem l'Ourcq i w znacznie mniejszej proporcyi atak nad Grand Morin — na południe od Meaux, rozpoczęli wielki wzrost w stronę północno-wschodnich, tworząc sobie z każdej rzeki linię obronną.

Pustkowie rozpoczyna się w Bry sur Marne, niedaleko od Vincennes, są pozamykane, wioski prawie poopuszczane, a wszędzie barykady, wszędzie straże i oddziały gwardyi. Były to przygotowania przeciwko możliwym atakom niemieckim na Paryż. Barykady te zostały teraz zapomniane i pozostały w tyle hen za wojskiem niemieckiem.

Przejeżdżam przez Lagny, gdzie przepiękny most o trzech łukach został wysadzony w powietrze przez pomyłkę. Roztargnięcie. Wybuch, który nastąpił, zatopił wszystkie łodzie, które

znajdowały się w pobliżu i widnieją jeszcze na brzegach Marny.

Wojna oznacza zniweczenie wszystkiego, co może służyć za most. Mieć mosty dla siebie, a niszczyć je i usuwać dla nieprzyjaciela, oto pierwsza zasada strategiczna. W gruncie rzeczy wojna nie jest niczem innem, jak tylko grą w zagradzanie sobie drogi.

Nad Grand Morin, tylko niewiele śladów walki. Tu zapewne rozpoczęło się cofanie znacznie wcześniej, jeszcze wtedy, gdy stawiano opór wojsku francuskiemu nad kanałem l'Ourcq. W pobliżu Couilly nie widać już prawie Francuzów. Nie widać już tam czerwonych spodni. Widzimy na polu bitwy pierwsze mundury khaki: wkraczamy w sferę działalności i operacyi wojska angielskiego.

Wojska angielskiego szukałem od dawna. Anglicy są rycerzami błędnymi na polu walki. Byli oni na samym brzegu lewego skrzydła, teraz posunęli się więcej na prawo, jutro posuną się jeszcze dalej i tak ciągle. Potrzeba ich wszędzie, gdyż na razie są oni jedyni, którzy posiadają działa wielkiego kalibru, działa szybkostrzelne, tak zwane longwtoms. Mają one zadanie ostrzeliwania pozycyj niemieckich, które pod osłoną swych armat dalekonośnych dokonywują cudów.

Czujemy się tu znacznie swobodniejsi. Anglicy szanują swobodę osobistą i dają swobodę dowolnego wykonywania swych obowiązków, czego o żadnym innym narodzie nie mogę powiedzieć. Naród łaciński, skoro tylko wdzieje na siebie mundur, czuje się wyższym od tego, kto nie ma na sobie munduru i staje się zaraz biurokratą.

## Artyści teatru miejskiego w „Nowościach".

W dni kilkanaście po przemarszu wojsk niemieckich przez Kraków, zaroiła się scenka kinoteatru od mundurów pruskich, noszonych z żałosnem zakłopotaniem i godną najszczerszego współczucia nieporadnością gestów. Grano starą farsę, wypracowaną z dokładnym brakiem humoru przez znaną kooperatywę „twórczą" Moser i Schönthan pod napisem „Ralf Reiflingen", po polsku „Wojna w czasie pokoju". Rozmarzone wyobraźnie Krakowianek, oczarowane jeszcze wspomnieniem pruskich królewiczów z bajki, oglądały z gorzkim niesmakiem zalatujące kurzem rekwizytorni sceniczne kopie ileż cudniejszej, jakże niedawnej przeszłości; zaprawdę w zestawieniu zjawy pruskiego lejtnanta z jego złudą sceniczną w interpretacyi nadwiślańskiej bankrutuje do cna dyatryba O. Wilda, wywodząca „pour epater le bourgeois", jakto natura nieudolnie naśladuje sztukę: stosunek był tu zaiste odwrotny.

W znanym brewiarzu mody męskiej p. Koebnera: „Der Gentleman" czytać można rozdział zatytułowany: „Monokl, jako wychowawca"; wysławiono tam z ironiczną powagą pedagogiczną potęgę pryzmy, dzierżonej słabo unerwioną muskulaturą oczodołu: wszelka mimika zanika, najsilniejsze choćby wzruszenie duszne zatrzymać się musi poza niezmienną maską oblicza, gdyż jeden rubaszny wybuch śmiechu, fałd frasunku między brwiami, brutalny grymas ust, słowem jedno wypadnięcie z roli mści się rozbiciem monoklu, więc zabijającą groźbą śmieszności. Takto niewinne to szkiełko kształci najdoskonalszy stwór tego najlepszego ze światów w panowaniu nad sobą, przyrodzonej godności, nieposzlakowanej równowadze ducha. Podobną siłę, śmiem twierdzić, duszotwórczą posiada długi, szczelnie zapięty surdut niemieckiego oficera; pozbawiając ręce trywialno-nonszalantnego oparcia po kieszeniach, a zawieszając dłoń prawą palcem wskazującym o guzik na piersiach (gest hieratyczny!), lewą kryjąc na grzbiecie (gest napoleoński!), z dwu tych ruchów przymusowych stwarza już nieuchronnie tę świadomą celów staturę służbową, przeniesioną z koszar do salonu, a postawa ciała rzeźbi wnętrze duszy: daje jej agresywny spokój w atakowaniu problemów życia, którym znaczy się zwycięski pochód dziejowy narodu.

Figlarny ten wywód o wpływie surduta na światopogląd, oparty, jak smutno spostrzedz, na materyalistycznem pojmowaniu dziejów, oddaje się niniejszem na użytek tułaczej drużynie aktorów, osieroconych nietylko przez dyrekcyę, co można ostatecznie przecierpieć, lecz co gorsza opuszczonej przez reżyseryę, która skorygowałaby mocno z punktu widzenia wyżej nakreślonego niepoprawne kreacye pp. W. Nowakowskiego, Mielewskiego, a nawet Stanisławskiego. Część cywilna zespołu trzymała się już lepiej w wyświechtanych „szlussrokach", walcząc z rozpaczą, godną lepszej sprawy, o miejsce w ciasnocie kulis i o pewność kroku na gibkich deskach sceny, która pierwszy raz dźwigając pp. Górską i Puchalskiego, protestowały załośliwem skrzypieniem przeciw odpowiedzialności zadania, przerastającego ich siły.

Jakkolwiekbądź sala wypełniona po brzegi kinetową publicznością, reagującą zwłaszcza w izbie wyższej nader lojalnie, a bez wyboru na każdą podnietę wesołości, zdaje się świadczyć, że imprezie artystów tym razem otwierają się horoskopy pomyślne. Sprawy wojenne przestały już być dla większości „kibiców" ilością nieobliczalną, więc niepokojącą, weszły z resztą życia uczuciowego w relacye mniej więcej stałe i przewidziane; w ten sposób stwarzać się zwykł po dniach przesileń ów stan chwiejnej równowagi, łaknący silnie emocyi niefrasobliwych. Będzie wielką zasługą naszych artystów, jeżeli potrafią ten nastrój, który zwykł wykolejać się w upojeniach kabaretowo - tinglowych, opanować w sferze przeżyć cokolwiek choćby szlachetniejszych.

(t. ś.)

## Do naszych Prenumeratorów!

**Wypadki wojenne, rozgrywające się na terenie Galicyi wywołały zastój we wszystkich niemal dziedzinach. Nie oszczędziły one także wydawnictw dzienników, które pragnąc spełnić ciążące na nich zadanie, walczyć muszą z niesłychanemi trudnościami.**

**W tych ciężkich warunkach apelujemy do Szanownych Prenumeratorów, aby ułatwili nam dalszą pracę przez jak najszybsze nadesłanie zaległej prenumeraty i odnowienie jej na czwarty kwartał**

**Kto z Szanownych Prenumeratorów nie uiści należytości najpóźniej do 10 października br. temu dalsza wysyłka „Głosu Narodu" zostanie bezwarunkowo wstrzymaną.**

**Tych Szanownych Prenumeratorów „Głosu Narodu", którzy zmuszeni byli zmienić miejsce zamieszkania, prosimy przy zawiadomieniu nas o nowym adresie, także o PODANIE DOTYCHCZASOWEGO, w przeciwnym bowiem razie nie możemy ręczyć za regularną wysyłkę.**



# KRONIKA.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 55; zachód przypada o godz. 4 min. 58; długość dnia godzin 11 minut 03.

**Kalendarzyk kościelny:** Jutro w sobotę Zwycięstwo pod Chocimem, Franc. B. w. — Pojutrze w niedzielę Firmina bw. i Zenajdy.

**Pogoda.** Dnia 8 października termometr doszedł od + 1·0 do + 7·3 C. — barometr wahał się.

— **Dn. 9 października o godz. 7-mej rano stan barometru 745·6 mm. termometru + 0·8 C. Wiatr zachodni.**

Kraków, dnia 8 października

**Uroczystość błog. Wincentego Kadłubka.** — W niedzielę dnia 11 bm. jako w uroczystość błog. Wincentego Kadłubka, biskupa krakowskiego, nabożeństwo w kościele katedralnym, gdzie w kaplicy pod wezwaniem św. Andrzeja Ap. złożona jest w srebrnej trumience znaczna część relikwij błogosławionego biskupa, odbędzie się w następującym porządku: O godz. 8 rano odprawi Mszę św. JE. Książę biskup Sapieha. O godz. 9 uroczystą wotywę odprawi ks. prałat Wądolny. O godz. 10 sumę pontyfikalną celebrować będzie ks. biskup Nowak, kazanie wśród sumy wypowie ks. prałat Ślepicki.

**Wstrzymanie robót około odnowienia Wawelu.** Zbliżająca się zima i brak robotników, z których bardzo wielu powołano do służby wojskowej, stały się powodem, iż Wydział krajowy zarządził wstrzymanie robót około odnowienia zamku królewskiego na Wawelu. Kierownictwo restauracyi dokonało w ostatnim czasie zabezpieczenia przeprowadzonych już robót i uporządkowało rusztowanie przed główną fasadą. Terminu podjęcia dalszych robót przewidzieć nie podobna.

**Delegacya w sprawie moratoryum.** Sprawa zmiany rozporządzenia o moratoryum odnośnie do naszego kraju, przedstawiona przez delegacyę, która w tym celu wyjechała z Krakowa, dotychczas, jak się dowiadujemy, nie została załatwioną.

Delegacya ma trudne zadanie ze względu na krótki termin upływający z dniem 14 bm. i alembik urzędowy przez jaki przejść musi zanim otrzyma uchwałę trzech ministeryów.

Wiadomości otrzymane pocztą pantoflową a pochodzące rzekomo z „Izby handlowej" każą się spodziewać pomyślnego rezultatu konferencyj, będących doniosłej wagi dla naszych kupców i przemysłowców, jak również dla wszystkich, którzy najspokojniej pisali weksle, nie przypuszczając, że przy prolongacie w myśl rozporządzenia o moratoryum będą musieli czwartą część otrzymanej pożyczki wekslowej spłacić.

**Odznaczenie.** Sędzia Jerzy Flatau, pozasłużbowy nadporucznik, mianowany został za odznaczenie się na placu boju, kapitanem. Jerzy Flatau jest bratem p. radcy dworu Michała Flataua, Dyrektora policyi w Krakowie.

**O opiekę nad Legionistami-rekonwalescentami.** Departament wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego uprasza o łaskawe skierowanie zgłoszeń Kwater dla rekonwalescentów legionistów do jego oddziału sanitarnego, mieszczącego się przy ul. Poselskiej l. 10 w parterze u Dr Sikorskiej.

**Transporty rannych Legionistów.** Komenda placu Legionów Polskich zwraca uwagę osobom przywożącym chorych lub rannych Legionistów na krakowski dworzec osobowy, by się o przewiezienie do szpitala odnośnych chorych zwracali do Towarzystwa Ratunkowegog.

**Listy strat Nr. 18 i 19** podają na razie wiedeńskie dzienniki nazwiska rannych i zabitych oficerów. W wykazie tym znajdują się następujące nazwiska polskie:

Lista strat nr. 18: kapitan Bochenek Gustaw 12 p. poln. haub. ranny: Chromcewicz Jan (ranga niepodana) 32 p. obr. kraj. zabity; Jankiszowski Stanisław (ranga niepodana) 37 p. obr. kraj. ranny; chorąży Michalski Janusz 32 p. obr. kraj. ranny.

Lista strat nr. 19: kapitan Bogucki Stanisław 11 p. poln. haub. zabity; chorąży Buczowski Alojzy 36 p. obr. kraj. ranny; kadet rezerwowy Chuskowski Jan 30 pp. zabity; nadpor. Goliński Franciszek 30 pp. ranny; kadet rez. Kauczyński Karol 32 p. art. pol. baterya 3 ranny; kadet rez. Krynicki Jan 30 pp. ranny; kadet Lekczyński Roman 11 p. poln. haub. ranny; chorąży rez. Mostowy Józef 30 pp. zabity; Chorąży Oczeński Władysław 30 pp. zabity; nadpor. Przedrzymirski Krukowicz Emil 32 p. art. poln.; pułkownik Romer Jan 32 pp. ranny; kadet Stefczyk 11 p. poln. haub.; por. rez. Szytkiewicz Józef 30 pp. ranny; por. rez. Szytkiewicz Michał 30 pp. ranny; kadet Umański Władysław 30 pp. ranny.

**Poszukiwanie zaginionych.** Józefa Jarosza naczelnika w Starej soli, poszukuje syn Janek, który trzeci miesiąc żyje z łaski u państwa Turkowskich, dawniej w Mielcu, obecnie w Wadowicach.

Wendekerów z Łąki ad Sambor oczekują w Wadowicach.

Małochlebów, którzy wskutek ewakuacyi wyjechali z końcem sierpnia ze Lwowa do Tarnowa ewentualnie na Morawy, do Wiednia lub Zakopanego, oczekuje ich córka Eugenia, pozostająca w Wadowicach.

**Brak marek w Bankach.** Oprócz braku rubli do zmiany w bankach, odczuwać się daje również dotkliwie brak marek, za które wczoraj płacono po kursie 1 K 30 hal.

**Towarzystwo wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników prywatnych** wzywa ponownie pobierających renty emerytów, wdowy i opiekunów sierot, by zgłosili się (nadesłali kwity pocztą) po wypłatę rent za III. kwartał, względnie za październik br. do obecnej siedziby Towarzystwa w Krakowie ul. Dunajewskiego l. 1. Dyrektor Stanisław Bal.

**Do szanownych dyrekcyj płochliwych kas i banczków.** Stosy listów zalegających biurka redakcyjne zmuszają nas do zapytania pod adresem licznych banków i kas, aby pomimo niewytłumaczonej swojej skromności przecież podały adresy obecnych siedzib. Rozchodzi się bowiem o zwroty wkładek oszczędnościowych, poważnie skrojonych przez rozporządzenie o moratoryum.

Rozporządzenie o moratoryum nie zwolniło bynajmniej płochliwe instytucye od spełnienia ich powinności wobec klientów, z którymi przecież, jak sądzimy, nie chcą na przyszłość zrywać stosunków handlowych, nadwerężając obecnie poważnie ich zaufanie.

**Krakowska Filia Towarzystwa „Czerwonego Krzyża"** ogłasza następujące dary na rzecz tegoż „Czerwonego Krzyża" złożone w czasie od 1 do 8 października br. włącznie. — Złożyli przeto: Administracya „Nowej Reformy" ze składek 20 K; Pani Magdalena Tabor 1 K 60 h: Fuhrenpark des k. u. k. Militärverpflegsmagazins w Krakowie 96 K; Pani Meixnerowa Stanisława 5 K; Pan Gesang z Berlina 50 K; Arbeiter Gruppen - Commando w imieniu pani Elżbiety Sternschuss 118 K 20 h; Administracya czasopisma „Głos Narodu" ze składek 62 K; Dr W. Harajewicz 100 K; Pani Irena Harajewicz 10 K; Pan Henryk Harajewicz 10 K; Pani Anna Grobicka 50 K; Ksiądz Foryst z Rosenbachu 50 K; Ksiądz Solak Jan z Baranowa 14 K 55 h; Pani Róża Rosenbaum 4 K. — Za te datki składa Zarząd niniejszem Ofiarodawcom podziękowanie.

**Datek na potrzeby rodzin ewakuowanych.** Na ręce Prezydyum m. p. Mateczny przedsiębiorca z Podgórza złożył 100 K na potrzeby ludności która pociągami ewakuacyjnymi Kraków opuściła.

**Z Wadowic** donoszą: Starostwo wypłaca należytości za krowy oddane wojsku z naszego powiatu. Z wypłaconej kwoty 565.000 koron wielu gospodarzy ofiarowuje 5 procent na fundusz Legionów.

Mamy tu znaczną ilość chorych przeważnie Węgrów, odczuwać się daje brak bielizny.

Emeryci stale mieszkający w Wadowicach dotąd nie otrzymali pensyi za październik.

**Prośba o wypłatę emerytury.** Z Bochni piszą do nas: Emerytom rządowym nie wypłacono pensyi; wielu z nich znajduje się w strasznej nędzy.

# Ze świata.

**Wybory do Rady miejskiej w Poznaniu. — Rozbity kompromis polsko - niemiecki w sprawie wyborów do Rady miejskiej.** „Goniec Wielkopolski" pisze: Jak wiadomo, miały się w listopadzie b. r. odbyć wybory uzupełniające do Rady miejskiej. W sprawie tychże wyborów **stronnictwa niemieckie zaproponowały polskiemu Komitetowi wyborczemu na miasto Poznań kompromis.** Komitet w zasadzie zgodził się na propozycyę, ale **żądał przyznania Polakom 2 radnych,** tak, że na ogólną liczbę 60 radnych, **Polacy mieliby 12. Ponieważ stronnictwa niemieckie nie zgodziły się nawet na takie skromne żądanie, kompromis nie przyjdzie do skutku.**

**Sprawa polska w prasie duńskiej.** Największy dziennik kopenhaski „Politiken" zamieszcza długi artykuł pióra Ernesta Łunińskiego p. t. „Przebudzenie się Polski" (Polens Genopvagnen). W krótkich rysach przypomina autor dzieje naszego kraju, zaznaczając nieprzedawnione prawa narodu do samodzielnego urządzenia się. Sprawę restytucyi Polski uważa autor nie za kwestyę sentymentu i bezcelowego apelowania do sprawiedliwości Europy, ale za praktyczną konieczność i praktyczne wskazanie celem utrwalenia międzynarodowego pokoju.

Pan Ernest Łuniński jest Krakowianinem, byłym profesorem jednego z tutejszych gimnazyum. Ostatniemi czasy wydał ilustrowane dzieło „Napoleon", które wyszło w zeszytach nakładem Orgelbrandta w Warszawie.

**Niemieckie opinie.** „Goniec Wielkopolski" pisze:

Niemcy zdają sobie sprawę, że armia francuska, a w pewnym stopniu także i angielska, bardzo dzielnie się biją, a francuscy wodzowie okazali wele zręczności i inteligencyi. Zdobycze Niemców nie będą łatwe. Publicysta „Berl. Tageblattu" sądzi, że różnica między wojskowem wyrobieniem, fizyczną dzielnością i siłą moralną jednej a drugiej strony jest niewielka.

Ostatnie sukcesy pod Antwerpią i Augustowem i dzisiejsza wiadomość o zwycięstwie pod Suwałkami napełniły Niemców otuchą. Wzmaga się oburzenie na Anglików za ich akcyę przeciw flocie handlowej Niemców. Niemcy przyznają, że Anglikom udało się znaczną część okrętów handlowych niemieckich zabrać lub zniszczyć i ruch hadlowy ograniczyć. Za to pojedyncze krążowniki niemieckie raz wraz mszczą się na Anglikach i zatapiają parowce angielskie, jak to naprzykład ostatnimi czasy czyniły „Emden" i „Karlsruhe".

Niemniej oburzają się Niemcy na Anglię za nakaz wzbraniający wypłacania należytości wierzycielom niemieckim i austryackim. Rząd niemiecki odpowiedział na to podobnym zakazem, a za przekroczenie go wyznaczył wielkie kary pieniężne.

Akcya Anglii daje się we znaki także państwom neutralnym, wielkie jest stąd rozgoryczenie w Skandynawii.

**Austryacy nie są w Prusiech obcokrajowcami.** „Gazeta Lwowska" donosi: Pewien właściciel restauracyi w Berlinie, rodem z Wiednia, obił dwu gości, którzy w lokalu jego wyprawiali awantury. Policya zarządziła uwięzienie tego gospodarza i wydalenie go z państwa pruskiego jako obcokrajowca. Sąd jednak skazał go tylko na drobną grzywnę i w wyroku ogłosił, że Austryacy nie są uważani w Prusiech jako obcokrajowcy i mają te same prawa, co obywatele państwa niemieckiego.

**Opieka nad Polakami w Przerowie.** Piszą nam z Przerowa: Na stacyi kolejowej w Przerowie panuje wielkie ożywienie. — Celem udzielenia pomocy ewakuowanym z Galicyi i udzielenia im rad i wskazówek, co do dalszej podróży, Ministerstwo kolejowe wyznaczyło specyalną komisyę perlustracyjną złożoną z wyższych urzędników kolejowych, Polaków, którym przydzielono także dwóch polskich lekarzy. Działalność tej komisyi jest pod każdym względem wzorową, gdyż obok spełniania swych urzędowych czynności, okazuje tyle serca i taktu, iż cała bawiąca tu Polonia nie ma słów pochwały dla tejże komisyi, zwłaszcza dla lekarzy - rodaków, którzy dniem i nocą z całem poświęceniem zajmują się losem biednych naszych współbraci.

## Narady nad sprawami Galicyi w Wiedniu.

„Nowa Reforma" w Nrze 448 donosi:

Wczoraj odbyło się liczne zebranie posłów parlamentarnych, sejmowych, oraz członków Izby panów pod przewodnictwem prezesa Koła polskiego Dra Leo, na którem omawiano szereg ważnych spraw krajowych, w pierwszym rzędzie te, które wywołane zostały sytuacyą wojenną. I tak omawiano sprawę niedostatecznych zasiłków dla chwilowych wychodźców z kraju, którzy, z konieczności opuściwszy miejsca stałego pobytu, nie posiadają dostatecznych środków dla utrzymania siebie i rodzin, zwłaszcza przy obecnie panującej drożyźnie.

Również omawiano sprawę niebezpieczeństwa rozszerzenia się cholery w kraju.

W obu tych sprawach będzie interweniowało dziś prezydyum Koła u prezydenta gabinetu i ministra spraw wewnętrznych.

W sprawie pomocy państwowej dla tych okolic, które były chwilowo zajęte przez nieprzyjacielskie wojska, interweniował prezes Koła z wiceprezydentem Towarzystwa rolniczego prof. Drem Nowakiem wczoraj u ministra rolnictwa w tym kierunku, by z jednej strony dostarczano niezbędnych środków żywności, o ileby głód zagrażał, z drugiej strony o udzielenie pomocy rolnikom celem umożliwienia robót polnych, utrudnionych brakiem i zniszczeniem inwentarza.

## Odwrót Rosyan z Węgier.

**Budapeszt.** (Tel. wł.) **Rosyanie znajdują się na terenie pod Körösmező w pełnym odwrocie.**

## Anglicy w Belgii.

**Silny oddział pomocniczy.**

**Wiedeń.** (Tel. wł.) „Die Zeit", nr 4322, z Rotterdamu: Londyńska cenzura ostro ścinała wszelkie wiadomości tyczące się ruchu wojsk. **Angielskie oddziały przybyły we wielkiej liczbie do belgijskich portów i umieszczono ją w najbardziej zagrożonych punktach Belgii.** Anglicy wyładowali olbrzymie ilości autobusów i automobilów napełnionych karabinami maszynowymi i samolotami.

W Antwerpii panuje podzielona opinia, jedni są za poddaniem się po upadku zewnętrznych fortów, drudzy doprowadzić chcą do obrony jeszcze na ulicach miasta.

## Przewóz rannych.

**Wiedeń,** 9 października.

(T. B.) Podług dotychczasowych doświadczeń okazuje się stosownem, by transporty rannych i chorych z północnego terenu wojny przedewszystkiem umieszczać w szpitalach położonych bliżej pól bitwy. Dalsze transporty chorych odbywać się będą w miarę ich stanu zdrowia. Osoby, które mają choroby zakaźne lub są podejrzane o takie choroby, mają być wykluczone od dalszego transportu i pozostaną w pielęgnowaniu izolowanem.

Odnośne zarządzenia zostały wydane przez ministerstwo wojny i będą przeprowadzone w Austryi i na Węgrzech.

# Telegramy.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 9 października 1914).

**Rosyjski aeroplan na Węgrzech.**

„Zeit" w nr. 4322, pisze co następuje:

**Wiedeń.** (Tel. wł.) 7 października. Wedle doniesień z Debreczyna, zbiegi, którzy tam przybyli, opowiadają, że nad Munkaczem i w pobliżu wiosek położonych około tego miasta, latał rosyjski aeroplan, który wyrzucał rozmaite kartki i druki; papiery te, burza po największej części porozwiewała. Było na nich wydrukowanych kilka słów po węgiersku i rosyjsku, których związku nie można było zrozumieć. Cała ta demonstracya powietrzna nie uczyniła żadnego wrażenia, a aeroplan, który pokazał się raz tylko w minionym tygodniu, odtąd już nie był widziany.

**Rosyjskie katastrofy w Prusach Wschodnich.**

**Frankfurt.** (Tel. pr.) 7 października. Frankfurska gazeta donosi ze Stokholmu:

We wojsku rosyjskiem daje się uczuwać ogromny brak oficerów. Katastrofy, którem uległo we Wschodnich Prusiech, już przedostały się do publicznej wiadomości, jakkolwiek szczegółów tychże publiczność jeszcze nie wie. — Ogólny nastrój z tego powodu jest bardzo przygnębiony.

**Zabiegi serbskie o Grecyę.**

**Petersburg.** (Tel. wł.) przez Rotterdam. „Utro Rossii" ogłosiło depesze, wymienione pomiędzy Paszíciem a posłem serbskim w Atenach, Baludżiciem. W połowie sierpnia telegrafował Paszić, co następuje:

„Według relacyj od zarządu armii, sytuacya i stan wojsk serbskich są coraz rozpaczliwsze. Pojawiają się oznaki katastrofy. Póki Rosyi nie uda się pozyskać dla nas Rumunii, a na granicach Austryi skupić armii, tak przeważającej, że Austrya byłaby przez to zmuszoną do znacznej redukcyi korpusów operujących przeciwko Serbii — musimy apelować do pomocy Grecyi".

Paszić polecił też Baludżiciowi, żeby zaraz zaczął się porozumiewać w tej sprawie z Venizelosem, a zarazem zwrócił się do Sazonowa z prośbą o poparcie tej akcyi u rządu greckiego.

Odpowiedź Baludżicia brzmiała, jak następuje:

„Treść depeszy Pańskiej zakomunikowałem prezydentowi ministrów Venizelosowi, który przyrzekł mi zawiadomić o tej prośbie króla. Uważam sobie atoli za obowiązek donieść, że oświadczenia Venizelosa nie sprawiły na mnie wrażenia, jakby można było liczyć na spełnienie naszej prośby".

**Wojska japońskie w Europie?**

**Kolonia.** (Tel pr.) „Köln. Ztg" donosi z Kopenhagi:

Dziennik „Politiken" podaje wiadomość, pochodzącą od pewnego Duńczyka, który przyjechał z Dźwińska (Dynaburga), że tam już 26 września znajdowały się wojska japońskie.

Urzędnicy kolejowi opowiadali nam, że wojska te przybyły z Władywostoka w 160 pociągach, liczących każdy po 35 wagonów. Ogólna liczba mających na razie przybyć Japończyków do Rosyi, wynosi 150.000 ludzi.

**Nowe armie angielskie.**

Formacya nowych dywizyj angielskich, zapowiedziana przez lorda Kitchenera w Izbie gmin, natrafia na znaczne trudności. Dzienniki wzywają publiczność, by ofiarowała dla armii lornetki polowe, koszule, skarpetki, przybory do pisania, fajki (dla szkockich pułków), bębny i t. d., ponieważ tego wszystkiego brakuje w armii. Brakuje zwłaszcza armat i te nie dadzą się zaimprowizować. Pewien oficer prosi w inseratach rewolwer, inne ogłoszenie zawiadamia, że jest do obsadzenia kilka miejsc oficerskich w pewnym pułku i że kandydaci mają wykazać się pewnem doświadczeniem wojskowem. Widocznie brak jest także oficerów. — Koła fachowe wątpią, czy uda się Kitchenerowi sformować dwie zapowiedziane armie w roku bieżącym.

**Obawy Anglii.**

**Londyn.** (T. B.) Bartlett pisze w „Daily Telegraph": **Niemcy mają wielką przewagę przed innymi narodami, ponieważ całość narodu otrzymała wojskowe wykształcenie** i każdy zdolny do broni mężczyzna stoi pod bronią. **Niemcy mają conajmniej 54 korpusów armii.** Masa ludzka stojąca w defenzywie wspierana przez najsilniejsze twierdze, przedstawia tak straszną potęgę, że **potrzeba będzie nowych ofiar ze strony narodu angielskiego, aby ją zmusić do poddania się.** Francya walczy mężnie w obronie swej ziemi. Siła jej armii dokonującej poważnych ataków, zmniejsza się z dniem każdym.

**Finanse Paryża.**

Paryż. (T. B.) „Temps" donosi, że trzej radcowie miejscy paryscy przybyli do Bordeaux, aby z ministrami odbyć konferencyę w sprawie **ogromnego ubytku w finansach miasta Paryża.** Brak pracy spowodował dla miasta miesięczny wydatek 9 milionów franków. Ponadto wydano 3 miliony franków dla żon i dzieci rezerwistów powołanych pod broń, zanim państwo się niemi zajęło. Od sierpnia **dochody z podatków prawie o 60 prc. zmalały i grozi olbrzymi deficyt.** Na posiedzeniu paryskiej izby handlowej bardzo ostro krytykowano trudności przewozowe i komunikacyi, zwłaszcza komunikacyi pocztowej. Izba handlowa zaleciła, aby w miejsce używanych dotychczas w znacznej ilości niemieckich produktów frmaceutycznych zwrócono uwagę na takie same wyroby francuskie i belgijskie, lecz, aby nie chwytać się środków zastosowanych w Anglii wobec patentów niemieckich.

**Niemcy z Nowej Zelandyi w niewoli.**

**Kopenhaga.** (T. B.) „National Tidende" donosi z Londynu z Auckland, że przybyły tam parowiec „Delphi" miał wiadomość, iż 5000 Niemców mieszkających w Nowej Zelandyi zostało zabranych do niewoli.

**Dymisya włoskiego ministra wojny.**

**Rzym.** (T. B.) O kilku dni toczy się w prasie polemika w kwestyach dotyczących spraw administracyjnych ministerstwa wojny. Wczoraj ajencya Stefaniego podała do wiadomości, że **minister wojny generał Grandi wręczył dymisyę prezydentowi ministrów.**

## Nadesłane.

**Aleksander Nowotarski i Władysław Płoskoń** mieszkają obecnie w Jaromierzu bei Josefstadt w Czechach.

**Gdzie przebywa WŁADYSŁ. OSTAFIŃSKI, Kierownik szkoły w Babicy ad Czudec? — Ksiądz Józef Witkowski w Zakopanem, willa Księżówka.**

**EWA KOŚCIUSZKO poszukuje męża swego Mikołaja Kościuszkę, nadkonduktora kolej. z Stanisławowskiej Dyrekcyi. — Adres: Ewa Kościuszko, Troppau, Gatterlgasse Nr 25.**

**Albin ZOBOLEWICZ, szpital izolacyjny przy gimn. w Bochni, poszukuje swojej rodziny ze Lwowa.**

Nakładem wydawnictwa «Głosu Narodu» Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia «Głosu Narodu» w Krakowie.